Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Cena egzemplarza 25 gr

HASŁO NARODOWE

Wychodzi w niedzielę rano.

Rok 1. Kraków, dnia 22 listopada 1925. Nr. 43

Jak walczą z »Hasłem Narodowem«

Żydzi i szabesgoje ręka w rękę przeciw „Hasłu Narodowemu“

Niejeden z Prenumeratorów „Hasła Narodowego“ od czasu do czasu żali się na niezbyt regularną wysyłkę pisma naszego. Raz otrzymuje numer w sobotę, drugi raz w niedzielę, a czasem dopiero w poniedziałek i zapewne nieraz narzeka na nasze porządki. To na administrację pisma, to znów na pocztę. Inny zaś wysyła korespondencję z prośbą o zamieszczenie w najbliższym numerze „Hasła“ i czeka ukazania się tej korespondencji ale tydzień mija po tygodniu i albo wreszcie korespondencja także ukazuje się, albo wogóle nigdy nie bywa wydrukowana, Korespondent spokojniejszej natury i łagodnego usposobnienia nie zrażony tem bynajmniej po jakimś czasie znowu korespondencje nową wysyła która wreszcie po odleżeniu się dłuższem bywa umieszczoną w „Haśle“. Ale Korespondent o żywym temperamencie, gdy w następnym numerze nie zobaczy wydrukowanego swego listu, urguje list, żali się przed Redakcją a niekiedy i wprost nagada Redakcji od serca

Inny znów wysyła list z prośbą o posadę, o podanie jakichś adresów, tytułów książek i t. p. rzeczy. I znowu albo odpowiedź nieprędko przychodzi, albo wogóle Redakcja czy Administracja „Hasła“ milczy. Niejeden sarka, niejeden z Prenumeratorów narzeka. Inni znowu czekają na premje książkowe, które powoli, powoli bywają nadsyłane.

Te i tem podobne żale naszych P.T Prenumeratorów są na porządku dziennym.

I zupełnie nie dziwimy się temu, gdyż każdy kto zapłacił prenumeratę ma do tego prawo i każdy powinien otrzymywać i pismo regularnie i wszystkie premje regularnie i odpowiedzi wyczerpujące na każde zapytanie.

Dlaczego jednak tak nie jest?

— Nieporządki i niedbalstwo — powie może niejeden.

— Nie kochani czytelnicy! Ani jedno ani drugie, winą tego jest tylko to, że pismo, które zaprenumerowaliście, **nazywa się „Hasło Narodowe“** i że zadaniem jego jest **walka z zażydzeniem Polski.**

Te słowa wyjaśnią **wszystko** i nieregularną wysyłkę pisma i opóźnienie w druku korespondencji i brak częsty odpowiedzi na wysyłane listy. „Hasło Narodowe“ jest pismem jedynem tego rodzaju w Polsce które od samego początku zajmuje się **tylko i wyłącznie kwestją żydowską i zażydzeniem Polski.**

Jedenaście miesięcy istnienia Hasła Narodowego które rozchodzi się w olbrzymiej ilości egzemplarzy po całej Polsce docierając w najdalsze zakątki naszej ojczyzny, w zapadłe wioski i prowincjonalne miasteczka — wyrobiło „Hasłu Narodowemu **opinję pisma szczerze asemickiego bezwzględnie zwalczającego gangrenę żydowską w Polsce,** zjednało mu szerokie masy Czytelników, wielką ilość Prenumeratorów, ale i — **zmobilizowało żydowstwo całej Polski przeciwko niemu** Do walki z „Hasłem Narodowem“ używają żydzi wszelakiego rodzaju broni. Walczą wręcz i podstępem, z zakrytą przyłbicą i anonimowo, z poza płotu, używając nawet do tej walki z „Hasłem“, co najsmutniejsze, — **Polaków....**

„Hasło Narodowe“ do tej pory kwestji tej nie poruszało. Uważało, że jest to pewnego rodzaju sprawa „wewnętrzna“ pisma, że nie należy i nie wypada poprostu zajmować tem naszych Czytelników, dziś jednak, kiedy ze wszystkich stron żydzi z szabesgojami w zwartym szeregu stanęli przeciwko „Hasłu Narodowemu“ nie cofając się nawet przed oszczerstwami—zmuszeni jesteśmy zabrać głos w tej sprawie.

Od kilku miesięcy z górą Redakcja i Administracja „Hasła Narodowego“ zasypana jest **listami pisanymi przez żydów,** listami, na których treść składają się same obelgi najordynarniejszego gatunku i rodzaju. Listy te w rodzaju np. „**Wielmożne psy! Waszą gazetę po przeczytaniu rzuciłem do ustępu. Mogę was zawiadomić, jako Polak patrjota** (z pejsami przyp. zecera) **że nie mogę cierpić takiego szczekania na żydów, przez których trzyma się cała Polska. Paszoł won psy!**“ Inne listy grożą wprost **pobiciem** członkom Redakcji i Administracji, jeżeli dalej „Hasło Narodowe“ będzie wychodzić, a wszystko to w **stylu karczemno ordynarnym,** pisane z **iście semicką**

wściekłością. Listy te chowamy w naszym albumie pamiątkowym jako „curiosa“ do psychologji żydowstwa w Polsce.

Inne znów listy pisane przez żydów, to listy pozornie od korespondentów, zawierające nieprawdziwe fakta, zdarzenia napaści osobiste i td. wszystko **w celu zdyskredytowania i ośmieszenia „Hasła“** w razie wydrukowania takiej zmyślonej korespondencji. Listów takich mamy taką masę, że w tej powodzi fałszywych listów wyłowić prawdę zawierające korespondencje to rzeczywiście ta praca sortowania wymaga nie tylko dużej straty czasu, ale i zmysłu. Równocześnie jak zauważyliśmy wiele listów, faktycznie wysłanych czy to przez naszych Prenumeratorów do nas, czy też odwrotnie, **ginie w niewiadomy sposób** nie dochodząc do rąk adresata. Giną również poszczególne numery „Hasła“, we wszystkiem tem widać **działającą rękę żydowską**, która w jakikolwiek bądź sposób stara się szkodzić „Hasłu Narodowemu“.

Dlatego kochani Czytelnicy i Prenumeratorzy, nie zniechęcajcie się, jeżeli na list wasz nie macie odpowiedzi, nie nasza w tem wina, być może bowiem list Wasz zaginął lub nasza odpowiedź wysłana listownie.

Inny znów sposób walki z Hasłem to **masowe wykupywanie go w kioskach czy trafikach przez żydów.** Taką taktykę stosują żydzi zwłaszcza na prowincji, i w ten sposób niejedno miasteczko nie widzi „Hasła“ ani na lekarstwo, gdyż dzięki niesumienności sprzedawców, którzy odsprzedadzą żydowi cały zapas numerów, żaden Polak nie może potem kupić numeru.

A teraz jeszcze jeden szczegół uwydatniający w jakich warunkach wydajemy „Hasło Narodowe“.

Lokal Administracji i Redakcji „Hasła“ mieścił się dotychczas przy ul. Stolarskiej Nr. 6 na I. piętrze. Lokal ten przed półtora rokiem kupił Wydawca „Hasła Narodowego“ od jednego z dawnych udziałowców naszego wydawnictwa — posiadający jeden jedyny udział, a żyrujący się za wspólnika, a chcący zagarnąć całe wydawnictwo w swoje ręce,—który lokal ten podnajmywał od właściciela większego mieszkania.

I oto w międzyczasie, kiedy ów wspólnik wystąpił z wydawnictwa (mniejsza o jego nazwisko, nie chcemy mieszać tu spraw osobistych) jednego poranku administrator naszego pisma stwierdził, iż w nocy **nieznani sprawcy włamali się do lokalu,** czyniąc olbrzymie spustoszenia, wyrzucając część rzeczy administracyjnych na kurytarz, a drzwi do Administracji zabijając gwoździami. Wezwana policja wszczęła dochodzenia i stwierdziła, że sprawcą włamania był ów dawny pseudowspólnik.

O sprawie tej wspomnieliśmy krótko swego czasu na łamach „Hasła Nar“., kiedy jednak w toku śledztwa okazało się, że to ów dawny spólnik „urzędował“ tak w nocy w lokalu „Hasła“, naprawdę ze wstydu przed opinją publiczną sprawy tej więcej nie dotykaliśmy i na łamach naszego pisma nie poruszaliśmy.

Oczywiście przy tym włamaniu, **korespondencje, listy, adresy prenumeratorów, wszystko to w największym nieporządku odnajdywano to na podłodze to na kurytarzu kamienicy.** Zaginął szereg korespondencji i listów, nic dziwnego więc, że niejeden z naszych Prenumeratorów na czekał potem na brak odpowiedzi.

Nie koniec na tem.

Widząc że tą drogą nie zdoła zniszczyć „Hasła“, porozumiał się ów dawny pseudowspólnik nasz z właścicielem mieszkania X. i **ukartowali wspólnie następujący plan.** Właściciel mieszkania wymówił pisemnie lokal naszemu dawnemu pseudowspólnikowi, który za obopólnem porozumieniu, wyjechał równocześnie na stałe z Krakowa. Wobec niedoręczenia wypowiedzenia odbiorcy, list z wypowiedzeniem złożony został w depozycie i po upływie przepisanego terminu nabrał ważności. Ponieważ więc ów nasz dawny pseudowspólnik lokalu w przepisanym terminie nie opuścił (o wypowiedzeniu nasze Wydawnictwo nie zostało powiadomione), właściciel mieszkania X spowodował **sądowe zajęcie lokalu i wyrzucenia nas z 2 pokojów zajmowanych przez redakcję, administrację i ekspedycję pisma.** Wyrzucenie nas z lokalu nastąpiło w czasie przerwy obiadowej w czasie **kiedy w lokalu nie było nikogo.** X przez najętych posługaczy **wyniósł całe urządzenie wraz z adresami, listami, książkami przeznaczonemi na premje i wszystko to zrzucił do szopy w podwórzu.** Drzwi zaś od naszego lokalu oraz okna wraz z ramami kazał wyjąć i schować.

Kiedy po 3-ciej zjawili się nasi współpracownicy w lokalu wiatr tylko hulał po pokoju wpadając przez puste otwory okienne a podłoga zasłana była resztkami listów, adresów i skryptów, artykułów redakcyjnych i td.

Oto w **jaki sposób Polak postąpił z „Hasłem“! Oto w jakich warunkach żyjemy i pracujemy dziś w Polsce.**

Gdyby choć nas zawiadomił, lecz nie, on wolał czekać do chwili gdy nikogo w lokalu nie będzie, aby **chyłkiem i cichaczem** postąpić z nami w sposób iście żydowski, niegodny Polaka, albowiem popełnił gwałt obchodząc ustawę wprowadzając władze sądowe w błąd.

Zaiste, heroicznych wysiłków i niezmordowanego zapału trzeba było, aby w ciągu kilku dni móc uporządkować jako tako przynajmniej adresy naszych Prenumeratorów tak, aby wysyłka pisma nie uległa zwłoce pomimo, że nasze całe urządzenie Administracji i Redakcji wraz z księgami do prowadzenia Wydawnictwa, oraz książkami przeznaczonemi na premje i wszelkiemi zapiskami zwalone leży do dnia dzisiejszego w jedną gromadę w szopie, aż do rozstrzygnięcia sądowego.

Oto Kochani Czytelnicy, w jakich warunkach dziś pracujemy. Na każdym kroku dzika nienawiść nie tylko ze strony **żydowskiej** (to jest całkiem zrozumiałe) ale, co najboleśniejsze ze strony... **Polaków!** Na każdym kroku podstępne, chyłkiem prowadzone podkopywania prestigeu pisma przez rozmaitych pseudo-przyjaciół „Hasła“ pragnących przy tem ognisku upiec własną pieczeń.

My z naszej strony czynimy wszelkie możliwe wysiłki, aby naszych P. T. Prenumeratorów zadowolić, jakkolwiek nasze książki przeznaczone na wysyłkę premji, dotychczas spoczywają w szopie. Czekamy na rozstrzygnięcie sprawy. Dziś cała redakcja, administracja i ekspedycja koniecznością zmuszona cieśnie się w prywatnem mieszkaniu wydawcy „Hasła Narodowego“ a zawiść tak żydowska jak i niestety polska, w dalszym ciągu kuje bezpodstawne zarzuty przeciw pismu.

Kochani czytelnicy! Nie złamały nas szykany i krecia nagonka żydowska, nie złamał nas kryzys gospodarczy ni ciężka sytuacja finansowa. Wierzymy bowiem, że **przez nas odżydzenie Polski musi być kontynuowane jeżeli nie chcemy dobrowolnie zakuć karków naszych w obroże żydowskie.**

W Waszych rękach PT. Prenumeratorzy leży przyszłość „Hasła Narodowego“.

W bieżącym miesiącu tylko **bardzo minimalna** ilość prenumerat wpłynęła do administracji. Jeżeli tak w dalszym ciągu pojmować będziemy nasz obowiązek wobec ojczyzny, zmuszeni będziemy zwinąć dalsze wychodzenie pisma.

To nie jakiś wybieg przeznaczony dla celów zmuszenia do zapłacenia prenumeraty, to **poważne ostrzeżenie.** Waszym obowiązkiem **regularne płacenie prenumerat,** jednanie nowych prenumeratorów i trochę względności w stosunku do nas. Pracujemy bowiem zaiste **w bardzo a bardzo ciężkich warunkach.**

Spodziewamy się jednak, że apel nasz nie pozostanie bez echa. **Ufamy, że zaległość za prenumeratę wpłynie natychmiast i że wspólnemi siłami ręka w rękę pójdziemy walczyć o nowe, lepsze jutro dla Polski w myśl hasła odżydzenia ojczyzny!**

Wydawnictwo
„Hasła Narodowego“

Steigerjada

Przystępując do rozpatrzenia sprawy Steigera, obowiązkiem naszym jako chrześcijan jest zapomnieć o tem, że na ławie oskarżonych siedzi żyd — musimy nawet do pewnego stopnia zapomnieć o tem, że na ławie oskarżonych siedzi człowiek oskarżony o wykonanie zamachu na głowę naszego Państwa, lecz idąc za obowiązkiem serca musimy sobie uprzytomnić, ten fakt, że na ławie oskarżonych siedzi człowiek **nieszczęśliwy,** i to nawet **bardzo nieszczęśliwy,** bez względu na to, czy on jest winien czy nie.

Jeżeli jest winien, — to jest dlatego nieszczęśliwy, ponieważ — zbałamucony środowiskiem w jakiem żyje — temu krajowi i temu narodowi — który przed kilku wiekami jego spółwyznawcom wygnanym ze ze wszystkich krajów Europy udzielił gościnnego przyjęcia — odpłacił taką niewdzięcznością że na powóz wiozący głowę tego państwa po odzyskaniu niepodległości, zamiast bukietu rzucił bombę; nieszczęśliwym on jest dalej w tym wypadku i dla tego, że dokonawszy tego czynu okazał taki brak ... etyczny, że brak mu odwagi przyznać się do niego, ponieść konsekwencje i ekspiację, która jedynie umożliwia odzyskania równowagi ducha, albowiem nawet buddyści głoszą zasadę, że „jeżeliś zgrzeszył, idź i wyznaj to uczciwemu człowiekowi, napraw zło, a grzech darowanym ci będzie“.

Nieszczęśliwym on jest, — jeżeli jest winien przez swoje otoczenie, które każe mu się wypierać popełnionego czynu, bo anuż uda się przez szantaż i prowokatorstwo dowody winy zdyskwalifikować i wówczas zostanie uniewinniony, to pojedzie do Ameryki a mając uniewinniający wyrok w kieszeni, może się ożenić z bogatą amerykańską żydówką i słać kalumnje na władze polskie, które go na podstawie zdyskwalifikowanych przez szantaż dowodów winy — uwolniły od winy i kary; w takim razie nieszczęście jego polega na tem, że ulega mylnej sugestji swego otoczenia, że przez zapieranie się się jednej zbrodni i przez późniejsze kontynuowanie drugiej zbrodni - oszczerstwa — uzyska spokój duszy, — który, jak wiemy, tylko jedyną jest drogą do szczęścia.

Lecz musimy wziąść pod rozwagę i ten wypadek, jeżeli Steiger jest niewinnym, tak jak on to twierdzi, co możemy sobie tylko wówczas uprzytomnić, jeżeli wyłączymy zu-

pełnie wszelkie dowody istniejące przeciwko niemu, — a których ocenę pozostawiamy sądom, — to na wypadek jego niewinności, należy odłożyć pióro na bok, — gdyż nikt nie jest w stanie opisać i pojąć tego ogromu nieszczęścia jakie na Steigera — w razie jeżeli on jest rzeczywiście niewinny — spadło. Zrozumieć go w przybliżeniu może tylko ten, kto był sam fałszywie oskarżony i osądzony. Na wypadek gdyby on był rzeczywiście niewinnym, to powinien nawet prezes lwowskiego „Rozwoju“ kupić bukiet u katolickiej kwieciarki i posłać temu nieszczęśliwcowi. Albowiem w takim ogromie nieszczęścia zatracić się powinien wszelki antagonizm chociażby najsłuszniejszy, a odczuwać jedynie serce.

L cz chociażby on nawet rzeczywiście był niewinnym to musi sam wyznać, że w tym wypadku jest sam winien swemu nieszczęściu.

Przypatrzmy się jego zeznaniom. On twierdzi jawnie i otwarcie, że stojąc krytycznego dnia wśród tłumu, zobaczył że leci jakiś przedmiot w kierunku wozu Prezydenta, — zorjentował się od razu że to jest bomba — i skutkiem tego przejął go taki strach, że uciekł czemprędzej z miejsca i skrył się, aż go Pasternakówna znalazła z policjantem.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, że Steiger jest rygorantem czy nawet doktorem, że należy do sportowego klubu żydowskiego, którego hasłem, tak jak każdego innego klubu powinno być: hartuj ciało, hartuj ducha, gdyż świat tylko silnych słucha, — to z tego zachowania się Steigera możemy dojść do wniosku, że w żydowskich klubach sportowych bardzo wielki nacisk kładzie się na hartowanie ciała, a bardzo mało na hartowanie ducha. Rozumie jako zwolennik sportu, że nagły wybuch bomby może wywołać panikę i wstrząs nerwowy, — ale wiadomo wszystkim, że bomba nie wybuchła, a on mimo to uciekł.

I rzeczywiście w żydowskich klubach sportowych kładzie się jedynie nacisk na hartowanie ciała, a nie uprawia się wcale hartowania ducha, i dlatego też żydowscy sportowcy, mówiąc Sienkiewicza słowy — nadają się więcej na hurysów w kobiecym raju Mahometa, jak na obywateli.

Czy zdaje sobie Steiger sprawę z tego, jakby on był ośmieszył swoich klubowych kolegów, gdyby ta paczka którą jak on twierdzi rzucił ktoś i którą on odrazu poznał jako bombę, nie była zawierała materjału wybuchowego ale kwiatki i cukierki, a on na sam widok tej paczki popadł w takie przerażenie, że uciekł!

Jakby wyglądał wówczas honor sportowcy Makkabi, czy jakiego tam innego związku?

Widzieliśmy sportowców amerykańskich, francuskich, angielskich, którzy po wojnie zamiast wracać do domu, pojechali do nowopowstałej Polski na kresy i zaczęli systematyczną walkę z tyfusem grasującym tamże — i kilku ich padło na posterunku, i już nigdy nie wrócą do swojej ojczyzny. Wiemy, że kilku lotników aljanckich nałożyło głową u nas. Wiemy, że francuscy oficerowie poszli do okopów na front i uczyli polskich żołnierzy służby łączności i maszerowania, wśród gradu kul.

Tego wszystkiego dokonali powyżej wzmiankowani mimo tego, że w gruncie rzeczy nie mieli do tego ściślejszego moralnego obowiązku; a tu widzimy, że obywatel państwa Polskiego, gdzie jego ziomkowie zażywają wszelkich praw i swobód, na widok lecącej paczki chociaż ma wewnętrzne przekonanie że to bomba, rzucona na głowę państwa, — odrazu daje nura, nie przypuszczając nawet kto ją rzucił i nie zważając o to, że po wybuchu będą ranni i zabici, którzy będą potrzebowali pomocy natychmiastowej. On przedewszystkiem dbał w tym wypadku o swoją całość. (Jeżeli to co mówi jest prawdą).

Jeżeli jest rzeczywiście niewinien, to właśnie przez swoją ucieczkę zwrócił podejrzenie na siebie, które nie było bez uzasadnienia.

Jeżeli porównamy zachowanie się sportowców amerykańskich, angielskich, francuskich ze sportowcem żydowskim, to widzimy taką różnicę, jak między Mount Ewerestem a powierzchnią morza martwego, czyli jak między ewangelią a Talmudem.

Jeżeli Steiger jest niewinien, to i co do świadków ma szalonego pecha.

Zeszłego piątku zeznała jedna pani przesłuchana w roli świadka, a znająca Steigera od 1922/23 roku, że widziała najwyraźniej, jak jakiś mężczyzna znacznie niższego wzrostu od Steigera rzucił bombę i uciekł; i jak na sumiennego świadka przystało opisała dokładnie każdy ruch ręką i t. d.

Lecz u tego świadka, zaciekawiają następujące fakta, które wymagają energicznego wyjaśnienia sprawy: Że ona jako znajoma Steigera wiedząc o tem, że on nie jest winowajcą (jeżeli jej zeznania odpowiadają prawdzie) mimo tego nie ruszyła się wcale, chociaż jak twierdzi — posłała do rodziców Steigera męża, z zawiadomieniem, że „jeżeli zajdzie potrzeba“, to mogą ją podać za świadka odwodowego; Steiger siedzi od roku blisko, stawał przed sądem doraźnym i dziwnem jest, że ani ta pani nie ruszyła się, chociaż dokładnie wiedziała koleje jakie przechodził Steiger; i ani rodzice nie skorzystali z tego, aż dopiero teraz zgłosiła się ta pani, gdyż skonstatowała, że Pasternakówna wie jeszcze mniej od niej (chociaż Pasternakówna zeznawała i przed sądem doraźnym).

Zachodzą w tym wypadku dwie możliwości,

1) albo świadek mówi prawdę, to jest ze strony jej niedbalstwo graniczące z nieuczciwością (a u mężczyzn jest to łotrowstwem,) że nie zgłaszając się za świadka mogła wywołać podwójne nieszczęście: mianowicie że sąd doraźny wydałby fałszywy wyrok, i że jej znajomy byłby niewinnie rozstrzelany. W takim razie to postępowanie woła o pomstę do nieba.

2) albo świadek mija się z prawdą ai względnie kłamie, to w tym ostatnim wypadku, czy to się dzieje z sympatji znajomościowej czy rasowej, czy za dolary, to jest również rzecz warta zastanowienia i wołająca o interwencję prokuratora na ziemi.

Wielce szanowna Pani Stefanjo Tatjano Orlicka, rodem z Warszawy lat 23, wyznania mojżeszowego, — żono przemysłowca, jakże się łaskawa Pani na tę sprawę zapatruje?

Jan Kozicki.

Fatalny wpływ żydostwa na przedstawicieli idei legjonowej.

Rozważanie na temat o mało co nie wybuchłej kokoszej wojny.

Tragedją tak Piłsudzkiego jak i Piłsudczyzmu są jego żydowscy i żydofilscy „przyjaciele“ którzy najgłośniej i najkrzykliwiej reklamują urbi et orbi miłość i przywiązanie do „dziadka i do idei legjonowej.

Gdyby to było prawdą, to byłoby bardzo chlubnie: lecz te ich zapewnienia są albo kłamstwem, albo polegają na samozłudzeniu.

Miłość i przywiązanie do idei jak i osoby nakłada obowiązek jak najściślejszego przestrzegania zasad etycznych, uwydatniających się w stosunku do uwielbianych osobistości w ten sposób, że w słabych chwilach ich życia, które ma jak wiadomo każdy człowiek — powinno się w kulturalny oględny i dyskretny sposób zwrócić im uwagę na niedopatrzenie lub popełniony błąd, jak też i na szkodliwe skutki jego.

Wielu uczciwych legjonistów chciało od samego początku zabrać głos i wskazać na mylny kurs polityki legjonowej, lecz Hartleby i Liebermany były tego zdania, że wszystko co Piłsudski mówi jest święte, gdyż on ma taki horyzont myślowy, do którego ze współczesnych nikt nie doróśł, ażeby go należycie mógł zrozumieć i że zwracanie uwag sprzeciwia się zasadom karności.

Nie potrzeba wiele rozwodzić się nad tem ażeby dowieść, że taki pogląd jest kłamliwy, gdyż zwracanie uwagi na pomyłkę i starszym i wyżej stojącym, nie tylko nie sprzeciwia się dyscyplinie, ale jest zupełnie zgodne z nią — i widzimy w codziennem życiu — że tak postępuje dojrzały syn wobec ojca; uczciwy sługa wobec pracodawcy, uczeń wobec mistrza a podwładny wobec przełożonego a głupi wobec mądrego.

Nawet u najbardziej despotycznych lub despotycznie usposobionych monarchów znalazł się między dworakami zawsze ktoś, który w słabym momencie cesarza, czy króla Jegomości zwrócił mu uwagę najpokorniej.

Wiadomo, że cesarz Wilhelm II. cierpiał na słabość trzymania mów, którą Niemcy określili mianem „Mauldiarrhoe“, która często wprawiała polityków niemieckich w wielkie zakłopotanie. Raz w czasie takiej mowy opartej na nielogicznych przesłankach i popartej kiepskimi argumentami, użył b. cesarz zwrotu: „regis voluntas — suprima lex“ (wola Króla jest najwyższem prawem) co wywołało fatalne wrażenie w całych Niemczech.

W tej chwili Filip ks. Eulenburg wystosował do niego list następującej treści:

. . . „W darze wymowy jaki jest WC. Mości wrodzony, tkwi niebezpieczeństwo że W. C. Mość nadużywa tego daru.

Jeżeli WC Mość raczy okazać więcej wstrzemięźliwości w wygłaszaniu mów, wówczas dopiero nastąpi możliwość osiągnięcia stokroć większego sukcesu.

W końcu nie mogę wstrzymać się od tego, ażeby WC. Mości nie zdać relacji o tem fatalnem wrażeniu, jakie wywołały słowa: „regis voluntas — suprima lex“.

. . . dopuściłbym się niewłaściwości graniczącej z tchórzostwem, (feiges Unrecht) gdybym nie doniósł o złem wrażeniu jakie wywołały powyższe słowa.

W pierwszej linii dotknęły one nieprzyjemnie rząd i wywołały zdziwienie w południowych krajach, a to dla tego ponieważ „regis voluntas“ jest bzdurstwem (ein Wahnsinn).

Ten list miał ten skutek, że cesarz W.

wstrzymał się na jakiś czas odtrzymania mów.

Nawet Napoleon Bonaparte miał słabe chwile w życiu, lecz znaleźli się ludzie, którzy zwracali mu uwagę na to; takie słabe chwile miewał i miewa p. Piłsudski.

Takimi momentami w jego życiu były między wielu innymi następujące:

1) kiedy w sierpniu w r. 1914. żydowscy i żydofilscy przyjaciele p. Piłsudskiego z wiedzą austrjackiego biura wywiadowczego rozsiewali za pomocą ulotek wiadomość kłamliwą, że w Warszawie utworzył się Rząd Narodowy, który mianował p. Piłsudskiego komendantem wszystkich polskich sił zbrojnych.

2) takim momentem było w r. 1916 przez prowokatorów pruskich wywołane przesilenie w Legjonach.

3) dalszym słabym momentem było aresztowanie p. Piłsudskiego przez Beselera, które nastąpiło — o czem nie wielu wie — na własną prośbę jego.

Dnia 16 maja 1918 opowiadano mi w kuloarach Sejmu Węgierskiego w Budapeszcie, że p. Piłsudzki chciał osiągnąć komendę nad Wehrmachtem. Beseler oferty nie przyjął. P. Piłsudski chciał skandalem zmusić Beselera do uległości i wydał zakaz składania przysięgi; Beseler się skandalu nie uląkł i kazał opornych internować wobec czego p. Piłsudski pozostał jako pastor sine ovibus.

Część polskiej prasy jak też i polityków — i to nawet tych z P. P. S. — była niezadowolona z tego postępowania p. Piłsudskiego. P. J. Dąbski zarzucił mu niesłowność, z czego się sypać artykuły pt. „Winowajca" i t. p. — P. Piłsudski przyzwyczajony do hołdów znalazł się w kłopotliwem położeniu.

Nie wiedząc co ze sobą począć, a nie chcąc się narazić na zarzut bezczynności, — a chcąc się otoczyć przy tej sposobności aureolą męczeństwa, napisał więc do Beselera list, w którym prosi o aresztowanie siebie samego. P. Beseler rzeczywiście aresztował go, a żydowscy i żydofilscy przyjaciele p. P. opowiadali, że stało się to na skutek fałszywego zarzutu, o fałszowanie dokumentów.

Nie chciałem temu wierzyć, choć przytaczano mi jako argument taki sam fakt historyczny z czasów rewolucji francuskiej, kiedy to dnia 10 sierpnia 1790 r. mer Paryża Petion podczas rozruchów ulicznych nie wiedząc co ze sobą począć, uprosił gminę, ażeby go aresztowała.

Nie wierzyliśmy w prawdziwość tych słów, i dlatego nie opowiadaliśmy nic o tem nikomu przez cztery lata, aż w r. 1922 rozwiał p. Piłsudski nasze wątpliwości wyznając w swojej „spowiedzi" krakowskiej wobec parę tysięcy legjonistów, między innemi i to, co następuje:

. . . „Przez chwilę myślałem, czy nie pójść taką metodą: na terenie okupacji austrjackiej myślałem o zajęciu z bronią w ręku Dęblina i trzymania go, aż do wymuszenia nowych układów.

Brak moich najpewniejszych pułków w okolicy Dęblina sprawił, że porzuciłem ten plan. Miałem decyzję wyjechania do Rosji i nawet przygotowałem sobie drogę. Ale tu znów honor wodza mię zatrzymał i dla tego napisałem do Beselera list, że chcę dzielić los moich internowanych żołnierzy. Po liście tym zostałem zaaresztowany i moja czynna rola w życiu legjonów skończyła sie:

(Vide: „Czas" Nr. 178 z 1922 r. „Naprzód" Nr. 176, „Illustr. Kurjer Codz." Nr. 213, „Kurjer Poranny" 213, jak też 11 innych miejscowych i zamiejscowych gazet a między tymi i „Polska Zbrojna".)

Powyższe wynurzenia p. Piłsudskiego rozbiły nasze wątpliwości w puch, i my siłą faktu zostaliśmy zmuszeni do uwierzenia „ ...etionizm" z jego strony przy p... listu do Beselera albowiem on jak widzimy miał rozmaite zamiary, ale się w końcu zdecydował poprosić listownie Beselera o aresztowanie go.

Lecz oprócz słów p. Piłsudskiego istnieje jeszcze jeden dowód.

Oto w liście napisanym z Magdeburga dnia 22. VII. 1918 do księcia Lubomirskiego omawiając moment aresztowania, przedstawił go p. Piłsudski w tym liście następującemi słowy:

„Wobec tego zaś, że sam prosiłem o to, bym mógł dzielić los tych, których na wojnę wyprowadziłem, nie uważałem za stosowne ani pytać o przyczyny, ani w jakikolwiek sposób protestować przeciwko aktowi.

To są niezbite dowody na to, że p. Piłsudski został aresztowany przez Beselera na własną prośbę. Dobrze! ale toby było w gruncie rzeczy z ludzkiego stanowiska do wytłumaczenia; gdyż każdy w przykrej sytuacji radzi sobie jak umie. Jeżeli ludzie wtajemniczeni nazywają taki krok sprytnem posunięciem trudno nawet temu zaprzeczyć.

Lecz tymczasem staje się co innego; w siedem lat później nastąpiła rzecz potworna.

Prowokatorzy z otoczenia p. Piłsudskiego, ażeby osiągnąć uwolnienie oskarżonego przed sądem wojskowym współprowokatora, zaczęli w p. Piłsudskiego nadużywając jego zaufania wmawiać, że on został swego czasu aresztowany przez Beselera skutkiem intryg gen. Szeptyckiego i internowany.

I tu przechodzi teraz tragiczny moment że p. Piłsudski zapomniał o tem, że został przez p. Beselera aresztowany na własną prośbę.

I ten sam p. Piłsudski, który prosił Beselera o aresztowanie, zeznając w siedem lat później przed Wojskowym Sądem Okręgowym w roli świadka, na prowokatorskie pytanie adwokata — wskazuje jawnie i niedwuznacznie, że jakoby dzięki intrygom gen. Szeptyckiego on został aresztowany i internowany w Magdeburgu.

Posądza więc swego podwładnego o hańbiący czyn.

Generalski Sąd honorowy uznał też, że zarzuty były zupełnie fałszywe, — i cieszyć się należy, że wbrew woli i przekonania żydów i żydofilów z pomiędzy powierników Piłsudskiego miał odwagę to stwierdzić.

Podobnie niesłuszny zarzut spotkał ze strony p. Piłsudskiego i sztab generalny, któremu p. Piłsudski zarzucił fałszowanie aktów w archiwach.

Komisja skonstatowała niesłuszność za rzutów, i jeden członek tej komisji widoczniе gorący zwolennik p. Piłsudskiego, (co się jemu bardzo chwali) wystąpił w memorjale swoim przeciw pomniejszaniu popularności p. Piłsudskiego, wskazując na jego zasługi i przedstawiając go jako wyrocznię.

Widzimy z tego, że i między zwolennikami Piłsudskiego są podzielone zdania, gdyż p. poseł Dr. Liberman twierdził w wojskowej komisji Sejmowej, że tak on jak i jego partja odnosiła się krytycznie do poczynań Piłsudskiego i nie uważa jego słów za ewangelję.

I tu właśnie tkwi hultajstwo żydowskie. Jego żydowscy i żydofilscy doradcy informują fałszywie Piłsudskiego — okłamując go na każdym kroku i powodowali go do wszystkich mylnych posunięć i mów, której treści uczciwi zwolennicy jego się wstydzi li Celem tych żydowskich i żydofilskich doradców jest wywołać dyzorjentację i rozstrój.

W tym celu wszystkie mowy p. Piłsudskiego podawały dzienniki żydowskie i szabesgojowskie in extinso na tytułowej stronie swoich numerów.

Lecz gdy się przekonano, że cel nie został osiągnięty, to wówczas taki Libermann wstaje w Sejmie i twierdzi, ze słów Piłsudsudskiego nie należy uważać za ewangelję.

Panu Generałowi Skierskiemu w jego dążnościach do obrony popularności p. Piłsudskiego życzymy powodzenia. Żydowscy działacze z P.P.S. jak in. partyj uważają p. Piłsudskiego, za swój sprzęt inwentarzowy i uważają go jako narzędzie do swoich celów.

P. Ryłko obwiniony w procesie listopadowym zeznał że do rządu przyjdzie Piłsudski i będzie rządził tak jak mu każą socjaliści.

Lecz jako wojskowy rezerwowy pozwolę sobie p. Generałowi Skierskiemu zwrócić najpokorniej uwagę, że treść swojej enuncjacji wystosował, że tak powiem pod mylnym adresem.

Ażeby zapobiedz pomniejszeniu popularności Piłsudskiego, powinien:

1) w pierwszej linji pójść śladem Eulenburga i zwrócić się do niego samego, z propozycją ażeby raczył zaprzestać mów; jego mowy bowiem szkodzą mu najwięcej.

2) powinien był zwrócić p. Piłsudskiemu uwagę, kiedy on żegnając się ze sztabem generalnym wzywał, ażeby oficerowie obowiązki nakazane honorem służbowym, wypełniali tylko wówczas, jeżeli one nie są w kolizji z honorem prywatnym — że p. Piłsudski propagując dwoistość pojęcia honoru myli się, gdyż u oficerów w państwach demokratycznych jest **tylko jeden** honor. Dwoisty honor uznawali tylko lancknechci i konspiratorzy za naszych czasów i żydzi

3) powinien był zwrócić p. Piłsudskiemu uwagę na to, że obowiązkiem jego było zaprotestować przeciw nadużyciu jego nazwiska przy zbrodni listopadowej.

Jeżeli p. Piłsudski potępił jawnie czyn Niewiadomskiego, to tem samem miał obowiązek potępić czyn morderców strzelających z kryjówek do ułanów, i to z okrzykiem na ustach: Niech żyje Piłsudski.

P. Piłsudski byłby z pewnością zaprotestował przeciw nadużyciu nazwiska na fałszywych wekslach; czyż on mordowanie ułanów uważa za mniejszą zbrodnię? chyba nie.

I generał Skierski powinien zabrać się w pierwszej linji do doradców p. Piłsudskiego. I jeżeli zechce się do nich zabrać szczerze, to dokona bardzo dobrego dzieła! I szczęść mu Boże!

Pan Generał Skierski jeżeliby chciał p. Piłsudzkiemu proponować zaprzestanie trzymania mów — spotka się zapewne z Liebermannami którzy mu powiedzą, że to sprzeciwia się zasadom dyscypliny, niech takich Liebermannów nie słucha, gdyż niezwrócenie przełożonemu uwagi na błąd jest wykroczeniem, które jeżeli Eulenburg określił jako feiges Unrecht to miał zupełną rację. Ja ze swej strony uczyniłem zadość temu obowiązkowi, jeszcze zeszłego roku. I tak w Nr. 179 „Gońca krak." w artykule: „Życzenia legjonisty dla p. Piłsudzkiego" życzyłem p. Piłsudzkiemu wszystkiego najlepszego i ośmieliłem się na udzielenie mu rady ażeby wszystkich dawnych prowokatorów i defenziarzy ze swego otoczenia puścił w czambuł i aby nie słuchał ich rad.

W Nr. 189 z r. 1924 „Gońca krak." w artykule p.t. „Humorystyka w polityce legjonistów" radziłem legjonistom ażey przed każdym zjazdem kazali urządzić przedstawienie sztuki Rostanda „Chanteclaire" i sens moralny jej zastosowali do siebie. W Nr. 190 tego pisma w dalszym ciągu tego artykułu, pozwoliłem sobie ze wszelkim respektem dla osoby udzielić p. Piłsudzkiemu rady ażeby nie słuchał pochlebców — a natomiast przestudjował sobie dobrze biografję Kościuszki, Pułaskiego, a szczególniej Jerzego Washingtona, który pochlebców zdala od siebie, natomiast swoich kamarylistów w ryzach trzymał

Dobrzeby było ażeby p. Gen. Skierski zabrał się również do udzielania rad żołnierskich uczciwych p. Piłsudzkiemu i pomógł mu przy selekcji otoczenia. Otoczenie p. Piłsudzkiego wygląda jak gromada orłów a drugą połowa jak gromada lwów. Jeżeli

się przypatrzymy orłom bliżej, to widzimy obok kilku rzeczywistych większą ilość erzatzów składających się z konspiratorskich puhaczy nocnych, z gęsi a nawet z indyków, i wszystko to poprzybierane w orle pióra. Jeżeli popatrzymy się między lwów to zobaczymy także oprócz kilku prawdziwych, dużo osłów poprzybieranych w lwią skórę, która nie jest w stanie zakryć kopyt i uszu oślich. Jeżeliby taki pseudo — lew oświadczył p. Piłsudzkiemu, że ofiaruje mu swoje pazury do dyspozycji, to jeżeli p. jen. Skierski z p. Piłsudzkim przypatrzą się bliżej tym pazurom, to mogą dojrzeć że z pomiędzy nich wystaje ośle kopyto; i w ten sposób przysłuży się p. Piłsudzkiemu i sprawie.

Lewicowe gazety podają że p. gen. Skierski otrzymał zakaz od p. gen. Sikorskiego ogłaszania swojej opinji. Niewiem czy to prawda ale jeżeli prawda to szkoda że się p. gen. Skierski do tego nie zastosował. Sanacja w otoczeniu powinna się odbywać dyskretnie a przez swoje wynurzen a zamieszczone w „Kurjerze Porannym" a skierowane pod mylnym adresem zmusił mię do repliki publ cystycznej jak ta moja obecnie, jak też i do poruszenia faktów o którychby się najchętniej zamilczało. Jeżeli zatem p. gen. Sikorski radzi nie wywoływać dyskusji publicznej na ten temat to warto tymczasem tej rady posłuchać.

Generał Skierski musi dowiedzieć się o tem że otoczenie p. Piłsudzkiego to dawni konspiratorzy, z których większa połowa już się wyzbyła konspiratorskich manier, a druga ich część jeszcze nie. Z pozostałych zaś pewna część może się z tego jeszcze wyleczy a główna część prawdopodobnie nie. Robota konspiratorska bowiem strasznie deprawuje charaktery i szlachetni konspiratorzy widzieli ten smutny objaw i byli zdania że po odzyskaniu niepodległości będziemy musieli nowe pokolenie całkiem inaczej wychować. To był pogląd takich szlachetnych postaci między konspiratorami jaką był socjalista bł. p. Aleksander Sulkiewicz (mahomedanin) który poległ na polu chwały walcząc w legjonach lub taki szlachetny mąż i przedstawiciel klasy robotniczej jakim był św. p. Jodko Narkiewicz, lub też taka szlachetna, uczciwa Polka jaką była ś. p. pni Marja Piłsudzka, pierwsza małżonka p. Józefa Piłsudzkiego.

Cóż nasi posłowie na to wszystko?

Jan Kozicki
kpt. rez. WP. oficer II. bryg leg. Polskich, uczestnik obrony Lwowa z załogi szkoły Sienkiewicza.

ska. I tu również towary sprowadzamy z firm polskich, z Łodzi i Żyrardowa. Nadto przybył sklep: Skład i wyrób mebli p. Chorzępy, który zdołał żyda utrącić.

Oby jeszcze — contra spem spero — mówił Ks. Wacławski koszykarstwo polskie odwróciło się od żydów, a wszyscy Polacy zrozumieli ideę hasła: „swój do swego po swoje" — a wówczas nasi wrogowie wewnętrzni nie plugawiliby religji, nie deptaliby krzyża, jakto miało miejsce w Łodzi, nie byłoby zapewne tyle fałszerstw banknotowych i różnych malwersacyjnych „kawałów" i handlu żywym towarem, — wówczas byłby prawdziwy chrześcijański postęp i oświata a „piękna nasza Polska cała" nie tylko w pieśni będzie piękna, ale i w prozie — w życiu handlowem i przemysłowem.

Imieniem Zarządu Tow. „Rozwój" podziękował Ks. J. Wacławski prelegentowi gościowi ze Lwowa za przybycie i wygłoszenie pięknego odczytu.

Tego samego dnia — popołudniu odbył się wiec oświatowy w Ulanowie n/S. — gdzie również — wobec mnóstwa słuchaczy — przemawiał p. Postulki, Ks. Wacławski, Ks. Dubiel, Proboszcz i p. Kurnik, nauczyciel. —

Mieszkaniec Rudnika.

Co się dzieje w całej Polsce?

Rudnik nad Sanem.

Piękny plon działalności Rozwoju.

Idea hasła narodowego: „swój po swoje do swego — i w jedności siła" zatacza coraz to szersze kręgi. Dowodem tego to wiec oświatowy, urządzony przez Tow. „Rozwój" dnia 25. X. br. w dwu miasteczkach nad Sanem: w Rudniku n/S. i w Ulanowie.

Rudnik n/S. poraz drugi tego roku gościł u siebie miłego pracownika rozwojowego p. Eugeniusza Postulkę, Dyrektora Tow. „Rozwój" ze Lwowa. Dnia 24 maja br. p. Postulka będąc u nas na walnem zebraniu członków oddziału Tow. „Rozwój", stawił przed oczy słuchaczom grozę położenia naszych miast, w których przemysł i handel jest niestety w rękach wrogów wewnętrznych — żydów. Wzywał więc mieszkańców miasta, aby się organizowali i łączyli w Spółdzielniach, odżydzając nasz handel.

Wiec oświatowy, odbyty dnia 25. X. w niedzielę — w szkole powsz. na który przybyła licznie ludność wiejska i miejska wraz z inteligencją miejscową, był dowodem, ze wezwanie „nie poszło w las", był jakby przeglądem — rewją pracy Tow. „Rozwój". Po zagajeniu wiecu przez prezesa miejscowego „Rozwoju" — Ks. J. Wacławskiego, przemówił serdecznie i z czuciem p. Postulka ze Lwowa na temat: „Obecne gospodarcze położenie Polski".

We wszystkich niemal dziedzinach życia naszego – mówił prelegent — widzimy zażydzenie. Cały handel prawie, (90 proc.) czyto hurtowny, czy detaliczny w rękach żydów, przemysł 75 proc. dzierżą obcy, na usługach kapitału żydowskiego jest 80 proc. banków, a nawet w prasie — w dziennikarstwie jest zażydzenie. Źle się dzieje, obcy nam żywioł wypiera nas z własnych śmieci. Cóż mamy robić? Oglądać się na rząd nie możemy, bo rząd nasz ma ręce związane ze względu na zagranicę. Siedzieć, czekać i ręce opuścić? Nie wolno nam. Z łaski Boga, pracy i wysiłku własnego mamy wolną Polskę, więc też przy pomocy Bożej, wysiłkiem i pracą własną musimy jej bronić przed zalewem obcych żywiołów — żydów. Tu nie chodzi o nienawiść plemienną, czy jakąś zemstę, nie chodzi właściwie o bojkot ani pogromy, (broń nas P. Boże) ale raczej o samoobronę przed nie wolą gospodarczą, o pilnowanie i ukochanie wszystkiego co nasze. Musimy ugruntować, umiłować swój towar, produkować jaknajwięcej, a przytem imać się tego co żydzi tj. brać się do handlu zbożem, jajami, bydłem, owocami skórą czy płótnem, bo Polska szeroka i bogata, ma w sobie wielkie skarby, tylko umieć trzeba je wyzyskać.

Patrzmy na Lwów, na miasto Orląt, tam praca wre, tam robotnik polski odwraca się już od żyda i stwarza pod egidą „Rozwoju" kredytowe stowarzyszenie budowlane, aby mieć swój kąt, swój dach nad głową.

Nawiązując do przemówienia p. Postulki dorzucił kilka trafnych uwag Ks. J. Wacławski. — Oto my Polacy — mimo trudności i pewnego lenistwa zaczynamy rozumieć potrzebę spolszczenia miast. Wzór daje nam miasto Rzeszów, który dorobił się w krótkim czasie wielkiej Składnicy, stworzył własną drukarnię udziałową, hotel polski i t. d. wsie zaś okoliczne, jak Albigowa i inne dają dowód, że „Polacy dużo by mogli mieć. ale oni nie chcą chcieć". Chciejmy, a dokonamy wielkich dzieł. I Rudnik n/S. usiłuje powoli iść w ślady Rzeszowa. Oto rady i wskazówki p. Postulki dane nam w maju, nie poszły na marne. Czynny Zarząd Oddz. Tow. „Rozwój" zabrał się do pracy rzetelnej i żmudnej — do zbierania od członków (w ich własnych domostwach) udziałów i wkładek. Po miesięcznem szukaniu i pukaniu do serc polskich, po zebraniu około tysiąca zł. przystąpiono z początkiem października br. do założenia sklepu: Pierwszy katolicki sklep ze skórą i obuwiem, którym kieruje p. J. Baran. miejscowy szewc. Towary sprowadza się wprost z Radomia i ze Lwowa lub od firmy „Marko" Kraków, skóra jest dobra i tańsza niż w sklepach żydowskich, a dowodem to miły fakt, że po otwarciu naszego sklepu żydzi—skórnicy zniżyli cenę skóry o 2 zł. na 1 kg. Oprócz tego pod egidą „Rozwoju" powstał drugi nowy sklep: Katolicki sklep bławatny właść. Z. Ostrowska.

Jasło

Sami zażydzamy miasto.

Do jakiego napięcia dochodzi żydowska buta i rozwydrzenie niech posłuży następujący fakt, Do sprzedającej owoce Zofji N. kobiety sześćdziesięcio kilkoletniej przystąpił przed kilkunastu dniami żyd Jakób Thaler piekarz w Jaśle, sięgnął ręką do kosza z gruszkami i jedną gruszkę przedniego gatunku rozgniótł. Gdy właścicielka zażądała zapłaty, uderzył ją najprzód silnie w głowę a następnie w twarz pięścią tak, że jej wybił zęby i przez kilka dni chodziła z ogromnym sińcem na całej połowie twarzy. Ale bo też sama ludność samochcąc daje żydom pochop do wszelkiego rozbestwienia swojem owczem a raczej cielęcem popieraniem tych.

Istnieje w Jaśle 45 sklepów chrześcijańskich handlowych a 20 przemysłowych, są sklepy z towatami żelaznymi, łokciowymi, przyborami szewskimi, papierowymi, spożywcze, i t. s. piekarnie masarnie, fryzjernie, atelièry fotograf czne, cukiernia, mleczarnia i. t. d, ale te sklepy świecą przeważnie pustkami wyjąwszy sobót i innych świąt żydowskich zato żydowskie cieszą się liczną frekwencją. Przyczyną tego jest obustronne niezrozumienie rzeczy.

Dopóki bowiem kupcy i przemysłowcy nie zechcą zrozumieć kanonistycznej zasady słusznej ceny (iusti pistu) obok dobotowej jakości towaru i nieskazitelnej rzetelności miary i wagi, dotąd wszelkie wołanie choćby wniebogłosy hasła: Swój do Swego po Swoje pozostanie chyba pianiem koguta. Ludność zaś musi zrozumieć, że żydzi nie z miłości do nas ani dla naszych pięknych oczu taniej nam sprzedają, ch t ie kredytują z wyszukaną grzecznością z nami się obchopzą — tylko maja w tem głęboko pomyślany interes i grube zyski.

Pomijając źródła nabywania towarów, dobór jakości tychże, miarę, wagę, i cenę, pragnę zwrócić uwagę na pewien proceder jaki już nie po raz pierwszy zaszedł znów ostatnio w Jaśle. Oto znów dwóch żydów Lipa Zinnst i H. Rosner rzucili się na za szerokie pole kredytu u rozmaitych firm i osób w towarach, dolarach i złotych a narobiwszy długów ponad miarę bo Lipa Zinnst aż na 229.892 złp. ogłosili niewypłacalność. Wprawdzie oferują oni swym wierzycielom w drodze ugodowej 45 % wierzytelności, ale to tak tylko oferują, bo wiedzą

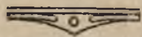
że i tego nie dadzą. Więc zdobywszy tą drogą gotówkę, towary niby dziwnego nie było gdyby te towary nadal za pół darmo sprzedawali.

Oby to jednak było nauczką dla firm. banków i osób prywatnych że żydom w żadnej formie kredytu udzielać nie można.

Ale co najsmutniejsze i jak największego napiętnowania godne, to to, że wśród tych którzy tym żydom gotówki i w dolarach i w złotych użyczyli znajduje się kilkunastu jasielskich obywateli chrześcijan. Tych ludzi nic nie obchodzi, że polski handel ledwie wegetuje, polski przemysł dla braku gotówki z miejsca ruszyć nie może, oni mając pieniądze woleli się złakomić na obiecywane wysokie odsetki i zamiast poprzeć nasz handel i przemysł, zanieśli te pieniądze żydom wrogom naszej religji naszej polskiej państwowości.

Słuszna tych zaprzańców spotyka kara bo nietylko tracą wszystko co żydom dali ale zawisną jeszcze na liście zaprzańców ogłoszonej w całej Polsce, aby Polska wiedziała, które to z jej dzieci grób dla niej kopią.

W ostatniej naszej korespondencji z Jasła wkradł się błąd co do osoby p. Olbrychtowicza egzekutora, w Jaśle bowiem jest wielu Olbrychtowiczów, w danym wypadku jednak p. Olbrechrowicz który jest egzekutorem, nie należy do liczby Polaków pożyczających żydom dolary.



Andrychów

Hakatystyczno-żydowska placowka Berlina w mieście Andrychowie.

Drugim jednak więcej prawomyślnym poddanym Państwa Polskiego — to niemiec ewang. Fryderyk Zobel — ongiś majster fabryki bawarskiej „Gayer“ w Łodzi, który po ukończeniu dwuletnich kursów tekstylnych w Zittau (Saksonia) niemogąc liczyć na awans poza karjerą majstra w bawarskiej fabryce, która z zasady na naczelnych stanowiskach zatrudniała jedna jedyna w Łodzi tylko Polaków, zmuszony konieczością i obawą wyprowadzenia go na sposób robotników łódzkich (po okupacji) taczkami przez obręb fabryki . . . przy pełnych zrssztą kwalifikacji „hakatystyczno — neutralnych“ — uzyskał wysokie stanowisko dyrektora, w godne takiegoż urzędnika firmie w Andrychowie.

Sporadycznie po nim napływający urzędnicy i majstrowie z Łodzi byli raczej materjałem destrukcyjnym. Po przewrocie w r. 1918 19 krążyły nawet wersje iż niejeden z nich był konfidentem pruskiej żandarmerji z czasów okupacji w Łodzi. Szczęściem jednak panowie ci poczuli pismo nosem i czmychnęli w sam czas z Polski. Tylko resztki tych czarnych duchów Bismarka — plątają się jeszcze tu i ówdzie na stanowiskach w tejże fabryce i tłuką się jak Marek po piekle. Co do materjału urzędniczego to o ile dany osobnik nie jest żydem lub Niemcem — to jako Polak pełni najniższe funkcje urzędnika, nie dopuszcza się go do tętna głównej arterji spekulacji żydowskich, by kiedyś przypadkowo nie był biczem bożym, zdradzając tajemnice machinacji fabrycznych, a do tego znów nadają się najlepiej jednostki, w których dusza człowieka przechodzi w stan zwierzęcego instynktu realnego wyczuwania.

Wogóle zespół urzędników fabryki o ile jak wyżej wspomniałem, nie składa się z semitów i niemców, rekrutuje się z nietęgich głów, następnie z emerytów żandarmów i woźnych b. Austrji, którzy przez swą kilkudziesięcioletnią służbę c. k. funkcjonarjuszy przywykli do najniższej służalczości; przed każdym, który im płaci biją czołem, Ojczyzną znów ich jest „kosmopolityzm“, a przekonania ich narodowe zależne od formy utartej przysięgi, którą komuś, kiedyś złożyli. —

Byłbym bezwzględnie niesprawiedliwym w mej krytyce, gdybym wszystkich z tegoż samego punktu widzenia oceniał — zaznaczyć muszę, iż między wspomnianą kastą urzędniczą są ludzie narodowo głębiej myślący, lecz tych procentowo bardzo niewiele.

Stosunki sanitarne tejże fabryki — z powodu braku odpowiednich urządzeń hygjenicznych w zakresie współczesnej techniki są podłożem wielkiej śmiertelności młodocianych pracowników. Pył powstały z bawełny przy produkcji płótna i innych materji, unoszący się wskutek braku dostatecznej wentylacji — tumanami w halach warsztatów i wchłaniany w młode, nierozwinięte płuca dzieci polskich niejedną rokrocznie pociąga za sobą ofiarę i tak żydowska ręka przerzedza szeregi zdrowego polskiego włościanina i robotnika który, winien być tą opoką narodu. —

A gdy dzisiaj osobniki o ciasnych mózgach krzyczą „Kasa Chorych buduje szpital w Andrychowie“ to z przykrością ubolewać muszę nad ich krótkowidztwem i powiedzieć im: „Gdyby nie było fabryki żydowskiej Czeczowiczka, względnie gdyby w jej miejsce powstała „Polska Hygieniczna Wytwórnia Wyrobów Bawełnianych“ — zbytecznym byłby szpital, gdyż lud polski włościański i robotniczy z natury jest odpornym na zarazki gruźliczotwórcze i statystycznie stwierdzić można, iż śmiertelność z powodu tuberkulozy była wśród włościan uajmniejsza. Rzecz prosta że gdy jednak są chorzy to — powinien istnieć szpital lecz stanąć on winien lwią częścią kosztów tych którzy są rozsadnikami chorób, pasożytem naszego organizmu narodowego.

Ch.

Niesłychana napaść żydowska na Polskę!

Bezczelna i arogancka odezwa żydowskiego pisarza Asza do żydów w Ameryce.

Mamy do zanotowania nowy fakt bez przykładnej napaści żydowskiej na Polskę. Oto żydowski pisarz, Szalom Asz, autor tłumaczoej na polski język książki „Mołke ganew“ (Mo'ke złodziej), której niektóre charakterystyczne ustępy przedrukowaliśmy w „Haśle Narodowem“, w pierwszych miesiącach b. r wydał odezwę do żydów amerykańskich, w której to odezwie pod pokrywką nawoływania o pomoc dla biednych żydów w Polsce, rzuca garść niesłychanych oszczerstw na Polskę i Polaków.

„Poniżeni przez biedę, zawstydzeni brakiem jakichkolwiek praw (?) jecząc pod ciężarem podatków zapomnieni przez swych własnych braci wołają żydzi polscy: Słuchajcie krzyku rozpaczy waszych braci !!“

Takiemi słowy rozpoczyna Szalom Asz swój list do żydostwa amerykańskiego. W liście tym drukowanym w amerykańskim „Fowertsie“, zaznacza Sz. Asz na wstępie, że słowa, które mu dyktuje obecnie rozpaczliwe położenie żydowstwa polskiego, nie są wynikiem wrogiego stosunku żydów wobec Polski i narodu polskiego. Przeszło 3 miljony żydów żyje w Polsce, a los ich jest ściśle związany z losem narodu polskiego. Żydzi patrzą przez palce na krzywdę (?) zamilczają obraźliwe zachowanie się wobec nich przebaczają niesprawiedliwości (?) gotowi są zawsze wyciągnąć dłoń do zgody.

Asz stwierdza, że w Polsce istnieje obecnie tendencja ta sama, jaka istniała ongiś w Rosji carskiej by z żyda uczynić pozbawionege podstaw do bytu człowieka. Polska po dzień dzisiejszy nie starała się wyciągnąć żydów ze strasznej nieludzkiej sytuacji, w jaką Rosja kiedyś żydów zepchnęła. Ma się wrażenie, że jakkolwiek na papierze są żydzi w Polsce równouprawnieni i są wolnymi uczestnikami we wszystkich poczynaniach kraju, faktycznie jednak są żydzi polscy ograniczeni nadal do niewolniczego stanu pośrednictwa i drobnego kupiectwa. I faktycznie po wszystkich równo uprawnieniach są żydzi w Polsce ograniczeni tak samo, jak w dawnej Rosji carskiej, z tą tylko różnicą, że w dawnej Rosji stały otworem wielkie rosyjsko europejskie i rosyjsko-azjatyckie rynki zbytu, z którymi żydzi prowadzili handel a obecnie rynek zbytu jest znacznie zacieśniony.

Oto jakie oszczerstwo ośmiela się pismak żydowski rzucać w twarz narodowi naszemu. Ni mniej ni więcej zarzuca tylko, iż w Polsce gorzej jest żydom, niż za czasów carskich w Rosji !.. gdyż Polska uczyniła z żydów . . niewolników wyjętych z pod praw! . . .

Przypuszczamy, że w obecnej Rosji, bolszewickiej, gdzie żydzi nie tylko korzystają ze specjalnych przywilejów, ale nawet oni kierują polityką zewnętrzną i wewnętrzną Bolszewji, jest żydom najlepiej i aby być konsekwentnymi powinni do tej Rosji jaknajprędzej wyemigrować . ..

W Polsce bowiem są niewolnikami!.

Tam zaś, w czerwony Rosji . . . władcami!

J. P. Gałech.

Tajemnice Talmudu

II.

Nauka wiary. — O Bogu i o dobrych i złych aniołach.

Co Talmud uczy o Bogu o dobrych i złych aniołach, o stworzeniu świata, o duszach ludzkich w raju i piekle, o Mesyaszu i.t.d. tego wszystkiego niema zapisanego w księgach ani starego ani nowego Testamentu. Wszystka ta nauka Talmudu, jest wymysłem żydowskich rabinów a do tego spisana często na przekór zdrowemu, rozsądkowi

ludzkiemu. Oto jak Talmud uczy o Bogu: Dzień ma 12 godzin. W pierwszych 3 ech godzinach siedzi P. Bóg i uczy się zakonu, w drugich trzech godzinach sądzi, w następnych trzech godzinach żywi cały świat, a w ostatnich trzech godzinach zabawia się z królem ryb Lewiatanem. W nocy (dodaje Menachim) uczy się P. Bóg Talmudu razem z królem złych duchów Atmodajem, który codziennie dla nauki wznosi się do nieba, Co do Lewiatana to pojaśnia Talmud, że jest tak duży że w jego paszczy zmieści się ryba trzysta mil długa. Ze względu na jego wielkość z obawy, aby cały świat nie napełnił się wielkimi potworami, P. Bóg zabrał jemu samicę, ją zabił i posolił na bankiet dla sprawiedliwych żydów w raju.

Jednak od czasu zburzenia świątyni jerozolimskiej — mówi Talmud — P. Bóg nie zabawia się więcej z Lewiataenm tylko gorzko płacze, bo tym uczynkiem ciężko zgrzeszył. Grzech ten tak bardzo cięży na sumieniu Boga, że przez 3 części nocy siedzi P. Bóg i ryczy jak lew: „ o biada mi żem pozwolił spustoszyć mój dom, spalić świątynię i uprowadzić moje dzieci do niewoli.“ I od tego czasu mówi Talmud, — P. Bóg niema na ziemi więcej miejsca jak 4 łokcie. Ażeby jeszcze lepiej przedstawić ten żal Boga nad narodem żydowskim — opowiada Talmud — że dwie łzy spadają codziennie w morze z takim łoskotem, że echo daje się słyszeć od końca do końca świata. Nawet trzęsienia ziemi pochodzą od tych łez żalu. Następnie napisane są o P. Bogu w Talmudzie takie brednie o jakich chrześcijanowi aż wstydno wspominać, bo P. Bogu (który jest czystym duchem, ma najdoskonalszy rozum i wolę) przypisywać słabości ludzkie, nierozwagę krzywoprzysięstwo podstęp, kłamstwo, i.t.d P. Bogu przypisywać, że on jest przyczyną grzechów na ziemi, że człowieka do grzechu przeznaczył i do grzechu siłą człowieka ciągnie — na to trzeba już zboczenia umysłowego i przewrotności serca. O dobrych i złych aniołach uczy Talmud tak: Niektórzy aniołowie pozostaną na wieki, a tych stworzył P. Bóg drugiego dnia; inni przeminą, a tych stworzył dnia piątego I dzisiaj jeszcze z każdego słowa wychodzącego z z ust bozych powstają nowi aniołowie którzy, śpiewają na chwałę tego Boga jedną pieśń i znów obracają się w niwecz. Oprócz tego postawił Bóg 21 tysiecy aniojów nad roślinami. Miłość i nienawiść, spokój i bojaźń, ryby, ptaki, wiatry, dzikie zwierzęta, leki, słońce, księżyc, gwiazdy mają swoich aniołów, a rabini żydowscy znają każdego anioła po imieniu. Dobrzy aniołowie według nauki Majmonida (+1204) „orłem synagogi“ zwanego są duszami ciał niebieskich. Dlatego wszystkie planety mają rozum podobny człowiekowi.

O złych duchach ciekawą historję opowiada Talmud: W piątek wieczorem stworzył P. Bóg czartów, a ponieważ zaraz nadszedł szabas, to już nie zdążył sporządzić dla nich odzież t. j. ciało. Składają się oni z ognia i wody i dużo z nich pochodzi od Adama i Ewy, którzy przez 130 lat napłodzili mnóstwo czartów i nowych straszydeł. Ta jeszcze i te złe duchy są między sobą płodne. Mnożą się podobnie, jak i ludzie, jedzą piją, hulają, umierają jak ludzie. Nie trudno jednak (mówi Talmud) przychodzi człowiekowi ubić takiego czarcika, jeżeli tylko wielkanocnym plackiem umie dobrze wywijać. Jedne złe duchy siedzą w powietrzu drudzy na dnie morza, a najwięcej zamieszkują w żydach *(sic) i są przyczyną ich grzechów. Na każdym listku orzechowego drzewa zły duch, dlatego w nocy niebezpiecznie jest drugiego pozdrawiać aby nie przerzucić się w złego ducha.

O zabobonach i czarodzieistwach mamy całe tomy żydowskich pisarzy, a francuski profesor magii żyd Elifas Löwi mówi, że Talmud jest początkiem wszystkich czarów.

Kronika.

P. T. Prenumeratorom naszym zwracamy uwagę na artykuł wstępny p. t. Jak walczy się z „Hasłem Narodowem“. W artykule tym znajdą nasi P. T. Czytelnicy od powiedź na niejedno dręczące ich pytanie.

Znowu oszustwa żydowskie! Władze celne lwowskie wpadły znowu na trop olbrzymich os ustw. W rezultacie ustalonych poszlak urządzono rewizję w składach firmy Mahlermann, Langner, Tennenbaum, następnie Debner i Fritz oraz Kochan i Fluss samych żydowskich. Na składach tych firm wykryto około 10 wagonów winogron hiszpańskich i orzechów włoskich sprowadzonych z Niemiec i Rumunji na podstawie fałszywych zezwoleń ministerjalnych.

Komuniści żydzi w Chęcinach. Dnia 9 listopada policja polityczna przeprowadziła rewizję w lokalu żydowskiego stow. „Kultura“ w Chęcinach, które to stowarzyszenie było oddziałem „Związku Młodzieży Komunistycznej“ zajmującym się agitacją przeciwpaństwową i utrzymywaniem kontaktu z organizacją więźniow politycznych samych żydów komunistów, odsiadujących karę w więzieniu w Chęcinach. Wobec znalezienia materjału obciążającego — lokal „Kultury“ opieczętowano a głównych „macherów“ w osobach Jakóba Goldwasera, Izraela Moszka Rozenwalda, Joachima Goldwasera, Chaima Rubinsteina i Pękosińskiego zatrzymano i wraz z materjałem dowodowym oddano do dyspozycji władz sądowych.

Żydzi budują tory kolejowe. Na stacji Baranowicze wileńska dyrekcja kolei powierzyła roboty przy przy przebudowie toru kolejowego przedsiębiorcy żydowi Owsiejowi Bernsteinowi, który przyjmuje do tej pracy nowych robotników z ulicy według swojego widzimisię, podczas gdy dyrekcja kolei redukuje robotników drogowych rzekomo z braku pracy. — Czyżby przedsiębiorcy żydzi byli lepszymi fachowcami w układaniu torów kolejowych niż nasi fachowcy drogowi, czy też inne jakieś są tego przyczyny? W każdym razie zwiększanie zastępów bezrobotnych wobec nadchodzącej zimy bynajmniej nie jest pożądane.

Żydzi między sobą Z Pragi donoszą, że na Rusi Karpackiej zabity został przez wzburzonych ortodoksów żydowskich agitator sjonistyczny. Kto wiatr sieje, zbiera burzę!..

Szabesgoje. Firma „Ryngraf“ którą założono celem zwalczania żydowskich fabryk dewocjonalii i druku obrazów religijnych, obrała swym urzędnikiem — żyda adwokata Adolfa Schmidlinga.

Brawura lotnicza.

Onegdaj mieli krakowianie sposobność podziwiania nadzwyczaj brawurowych ewolucji jednego z najodważniejszych lotników p. kapitana Staffy, które wszystkie zostały wykonane arcywspaniale. Punktum; i szkoda każdego słowa więcej. Lecz po wylądowaniu spotkała go mała niespodzianka; na rozkaz dowódcy został aresztowany.

Ha trudno! naruszyło się przepisy, to trzeba iść do suszarni jeżeli każą — na to nie pomoże nic. ecz P. T. przełożeni jego nie będą mieli zapewne nic przeciw temu, - jeżeli kochanemu [illegible] rzymy, niech mu się jego samotność [illegible] w ten deseń jak jest opisana w „Zemście [illegible]“.

Teatr miejski im. J. Słowackiego

„HENRYK IV.“ dramat w 3 aktach Pirandella.

Spadł z konia i zwarjował obłędem królewskim, duchem i szatą. I tu zaczyna ta historja być nadludzką. Historja ducha wielkiego, wyższego ponad płaskość. Ot, w klubie urządzano zabawę maskaradową. On miał grać rolę cesarza niemieckiego Henryka IV.: obłęd zastał go w tej roli i wyraził się tem, że szaleniec przejął na siebie osobowość cesarza z przed 9-ciu stuleci.

I obłęd ten byłby może niczem może tylko smutnem zdarzeniem dla rodziny, lecz w tem leży cała siła tragizmu, że szaleniec po 8 latach obłędu odzyskał rozum, lecz dalej gra rolę cesarza, a potem zdradziwszy się wobec pseudo-doradców cesarskich i wskutek pułapki zastawionej przez dawnych „przyjaciół“ załamał się w linji lecz jeszcze zdołał zemścić się na złodzieju swej miłości — wówczas gdy nic mu innego nie pozostawało pozostał w swej roli Henryka IV. na zamku na całe życie „Tutaj i na zawsze“.

Dramat na miarę szekspirowską i rozwodzić się na jego budową, akcją charakterem trzebaby osobnego studjum.

Brydziński w roli Henryka IV. publiczność zaczarował. I nie mowi; tego jako frazes ale zupełnie dosłownie.

Z innych wykonawców może najlepszym był p **Kijowski.** Poprawnym byli p.p. **Klońska, Znicz** i i

Dekoracje dobrze zestawione i na szczęście, nie impresjonistyczne, bo „Henryk IV.“ wymagał dekoracji bezwzględnie realistycznych, bo nie jest fantazją.

M.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI“.

„Fischel“ operetka w 3 aktach muzyka Stolza.

Po każdej premjerze w „Nowości“ pierwszem uczuciem, to uczucie podziwu i uznania dla teatru, który w dzisiejszych tak ciężkich czasach potrafi nietylko utrzymywać się na dotychczasowym poziomie teatru dobrej marki, lecz stale postępuje naprzód. Tak samo i z ostatnią operetką, Operetka pod względem wartości muzycznych wyśmienita o librecie nader wesołem i niebanalnem, otrzymała oprawę znów tak doskonałą. — Naturalnie grą swą ujmował na pierwszem miejscu p. Piłarski junior, p. Halmirska była słodka i bez cukierków swego partnera p. Romaniszyn posiada tę kulturę artystyczną która w każdej roli pozwala mu czuć się dobrze. Tak samo i w tym wypadku rolę kelnera i księcia grał wspaniale a głos miał naprawdę dobrze dysponowany. P. Czernekówna jak zawsze sympatyczna, — P. Rewski robił książęcego głupca z całym przejęciem.

Operetka cieszy się tłumną frekwencją, do czego przyczyniają się i ceny popularne.

Adres Redakcji i Administracji: **Kraków**, pl. Matejki l. 7. I. p. Telefon nr. 4270 — Konto czek. 405.585

Oddziały: **Lwów**, Rozwój, Legionów 3. **Poznań**, Kirschkowa, Gwarna. **Łódź**, Rozwój, Podleśna 4. **Warszawa**, Widok 19.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetr. — Ogłoszenie zwykłe **zł. 0·15.** Nadesłane **zł. 0·40.** Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80.** 1-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80.** Ogł. świąt. 25% droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inw. i posz. pracy rabat

Ceny prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. — Kwartalnie 6 zł. Ceny rozumieć należy wraz z dostawą do domu.

Za Spkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny: Jan Kozicki

Drukarnia Mieszczańska Kraków